

# Ortografolandia



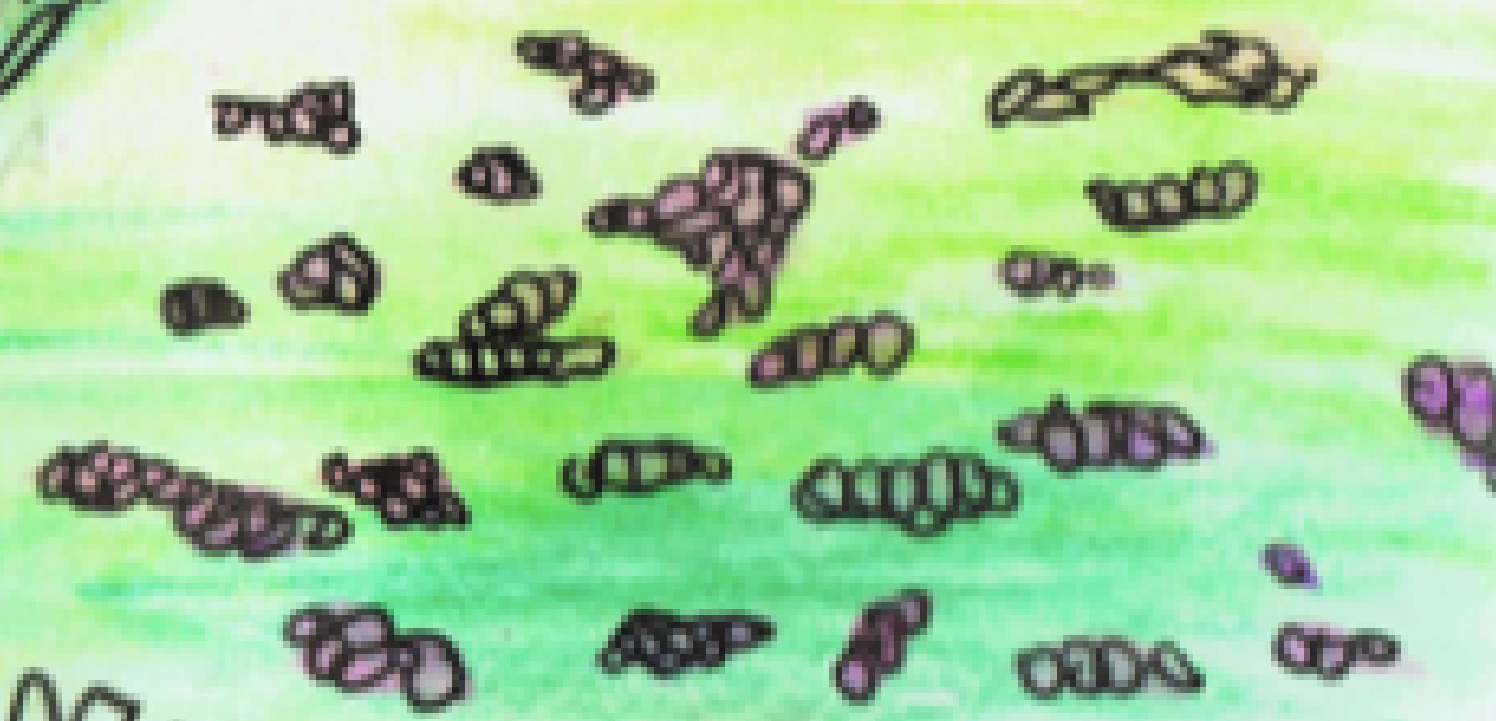
ch  
o  
u

ra

h

u

o  
h



**książka napisana przez  
klubowiczów Ortograffiti  
w ramach innowacji  
pedagogicznej**

**Autorzy:**

**Prolog i rozdział 1. - Patrycja Borkowska  
i Jacek Borkowski**

**Rozdział 2. - Dominika Pytlak**

**Rozdział 3. - Martyna Piotrowska**

**Rozdział 4. - Eryk Nowak**

**Rozdział 5. - Julia Potoczna**

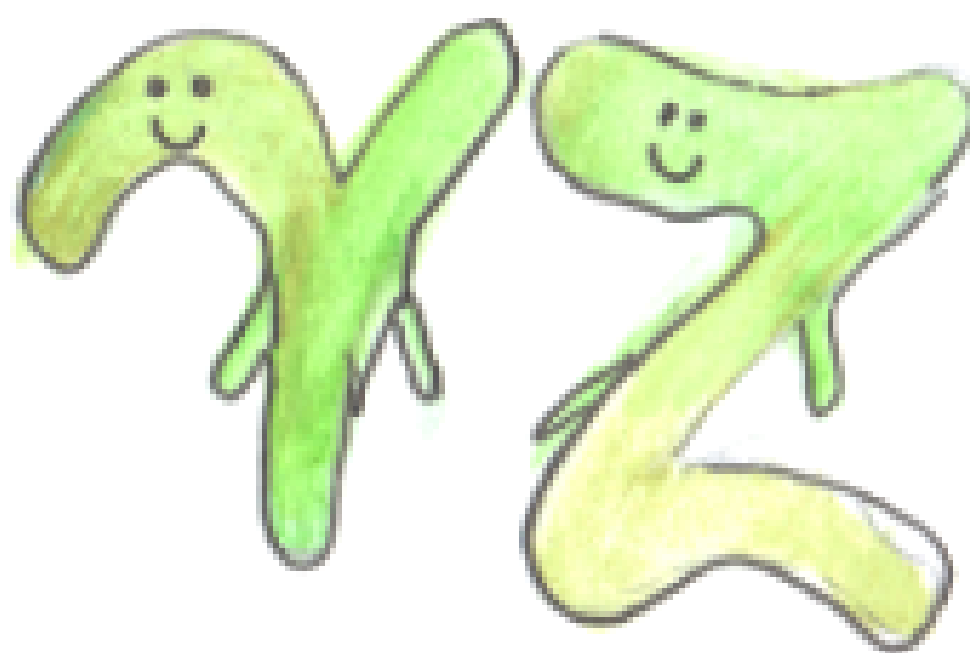
**Rozdział 6. - Ewelina Skocka**

**Rozdział 7. - Karolina Wojtowicz**

**Ilustracje: Julia Potoczna**

**Opiekun: Pani Nina Florczak-Mendyka**

**Korekta i oprawa graficzna: Pani Jolanta  
Potoczna**



**Brzozów, rok szkolny 2018/2019**



## Prolog

Chłopiec o imieniu Józio z siostrą Różą i rodzicami mieszkał w małym miasteczku, niedaleko bystrej rzeki. Józio miał dziesięć lat i bardzo trudno szła mu nauka ortografii. Choćby całymi dniami siedział nad zadaniami poprawiającymi pisownię i tak nic nie zapamiętywał.

Pewnego dnia po szkole chłopiec udał się do biblioteki po książkę do nauki ortografii. Kiedy przeszukiwał regały, natknął się na wielką, błyszczącą księgę o tytule „Ortografolandia”. Od razu zapragnął ją mieć. Podeszedł z nią do biurka bibliotekarki i zapytał:

- Przepraszam, czy mogę wypożyczyć tę książkę? – położył wymarzony tom.
  - To nie nasza książka. Wybierz inną i nie zawracaj mi głowy
  - odparła szorstko pani bibliotekarka.
  - Ale leżała na półce. Zresztą kogo może być jak nie pani.
- Pro-o-oszę, bardzo mi się podoba.

- NIE! TO NIE NASZA KSIĄŻKA! Powtarzam. NIE NASZA!
- krzyknęła zdenerwowana bibliotekarka.

Zasmucony chłopiec wrócił do domu. Gdy Róża pytała go co się stało, tylko smętnie kręcił głową. Następnego dnia znowu udał się do biblioteki.

- Dzień... - bibliotekarka zorientowała się kto wszedł - Ach to ty. Znalazłeś coś innego? Jak nie, to nie masz czego szukać. Ja ci tej książki nie wypożyczę.

- Ja-a-a t-tak, z-z-znaczy nie, a-ale chcę po-poszukać czegoś innego - wypalił na jednym oddechu.

- Ok, jak tak, to sobie czegoś poszukaj - kobieta powiedziała trochę mniej szorstko, ale nadal chłodno.

- Do-do-dobrze.

Józio podszedł do działu „Ortografia i historyjki do jej nauki”.

- To dziwne. Księga, którą chciałem i zostawiłem na ladzie, leży na swoim miejscu - pomyślał chłopiec.

W bibliotece siedział do wieczora. Szukał jakiejś ciekawej książki, ale nie mógł znaleźć innej takiej pozycji jak „Ortografolandia”. W końcu wpadł na szalony pomysł. Gdy tylko upewnił się, że nikt nie patrzy, włożył tom do plecaka i uciekł.





## Rozdział 1

- Józiu, musisz zjeść jeszcze choćby jednego pierożka
- babcia nie dała za wygraną.
- Ale...
- Żadnych: „ale” ani nic takiego.
- Noo... dlaczego nie mogę – próbowałem powstrzymać babcię, która nakładała mi drugą porcję pierogów.
- A tak naprawdę... jak się pisze „pierożek” Józiu?
- Babciu... Przecież wiesz, że nie mogę tego zapamiętać.
- Pierożek, bo... – zaczęła starsza kobieta.
- ...pier...ug... przez u otwarte – rzucił niepewnie.
- Nie Józiu, „pieróg” pisze się przez ó zamknięte. Ale... skoro pierożek, bo pieróg... to jak to się pisze?
- Ż z kropką?
- Kto się pyta? Ty? Czy ja? – zapytała babcia.
- Masz rację. Możesz iść do pokoju. Resztę dam Róży, gdy wróci do domu.



– Strzelałem, ale babcia mnie puściła. Teraz mogę przeczytać tę książkę – pomyślał chłopiec. Dokładnie ją przekartkował. Nie znalazł pieczątki z biblioteki, znalazł jednak dziwny napis.

*Biblioteka w Ortogratace. Państwo: Ortografolandia.*

*Szczęśliwego znalazcę proszę o zwrócenie w terminie do: .....*

Później coś się rozmazało, a w zasadzie trochę więcej niż parę linijek tekstu. Na dole kartki widniało coś w rodzaju strzępków wierszyka.

*Świat to magiczny,  
choć bardzo realistyczny.*

*Nauczysz się więcej,  
zapomnisz o smutkach...*

Józio zaczął się zastanawiać. Chciał przekartkować książkę, lecz gdy otworzył następną stronę, odkrył, że cała księga jest pusta. Bardzo się zdziwił i złościł na siebie. Cały świat zawirował i Józio zamknął oczy. Gdy tylko ponownie je otworzył, okazało się, że znajduje się w innym wymiarze, a jego zdumienie nie znało granic.

Nawet fajny ten świat, pomyślał zachwycony chłopak. Nigdy nie widział czegoś takiego.

Co jakiś czas spotykał różne krasnoludy i inne dziwne postacie. Bardzo się ich bał i nie podchodził do nich. Chodząc po tym dziwnym świecie i rozglądając się dookoła, nie zauważył słupa przed sobą i w niego uderzył. Spojrzał w górę i zobaczył wielki napis ORTOGRAFOLANDIA.







## Rozdział 2

Józio nie wierzył własnym oczom. Zobaczył małą tabliczkę z napisem „*Jeżeli posiadasz w swoim imieniu lub nazwisku litery: ó, u, ż, rz, ch lub „h” możesz przejść tym skrótem*”. Chłopiec bez wahania wszedł na dróżkę, którą okazał się być ogromny słownik. Zrobił kilka kroków i ku jego zdziwieniu znalazł się na końcu książki. Ujrzał w oddali piękny, duży, kolorowy zamek, nad którym rozciągała się wielka tęcza. Pobiegnął w stronę budowli.

Kiedy dobiegł do celu, słońce kładło się już spać. Postanowił, że zapuka do olbrzymich drzwi, które otworzyła literka Ż.

– Kim jesteś? – zdziwiła się mieszkanka pałacu.

– Jestem Józio ... – zaczął mówić, kiedy nagle mu przerwano.

– Wejdź do środka!

Ż zaprowadziła go do pokoju, w którym trwały narady.

Przy okrągłym stole siedziały dwa dziwne stwory – PAN I PANI PIEROŻEK.

Te miłe PIEROŻKI opowiedziały chłopcu starą legendę, która mówiła o tym, że każda literka mieszkająca w tym zamku ( ó, u, ż, rz, ch i h) ma kolor, który sprawia, że otrzymuje się magiczną moc.

Czerwony – ó (czerwona róża ),

pomarańczowy – u (rudy lis),

żółty – ż (żółtawe pierożki),

zielony – rz (liście rzodkiewki),

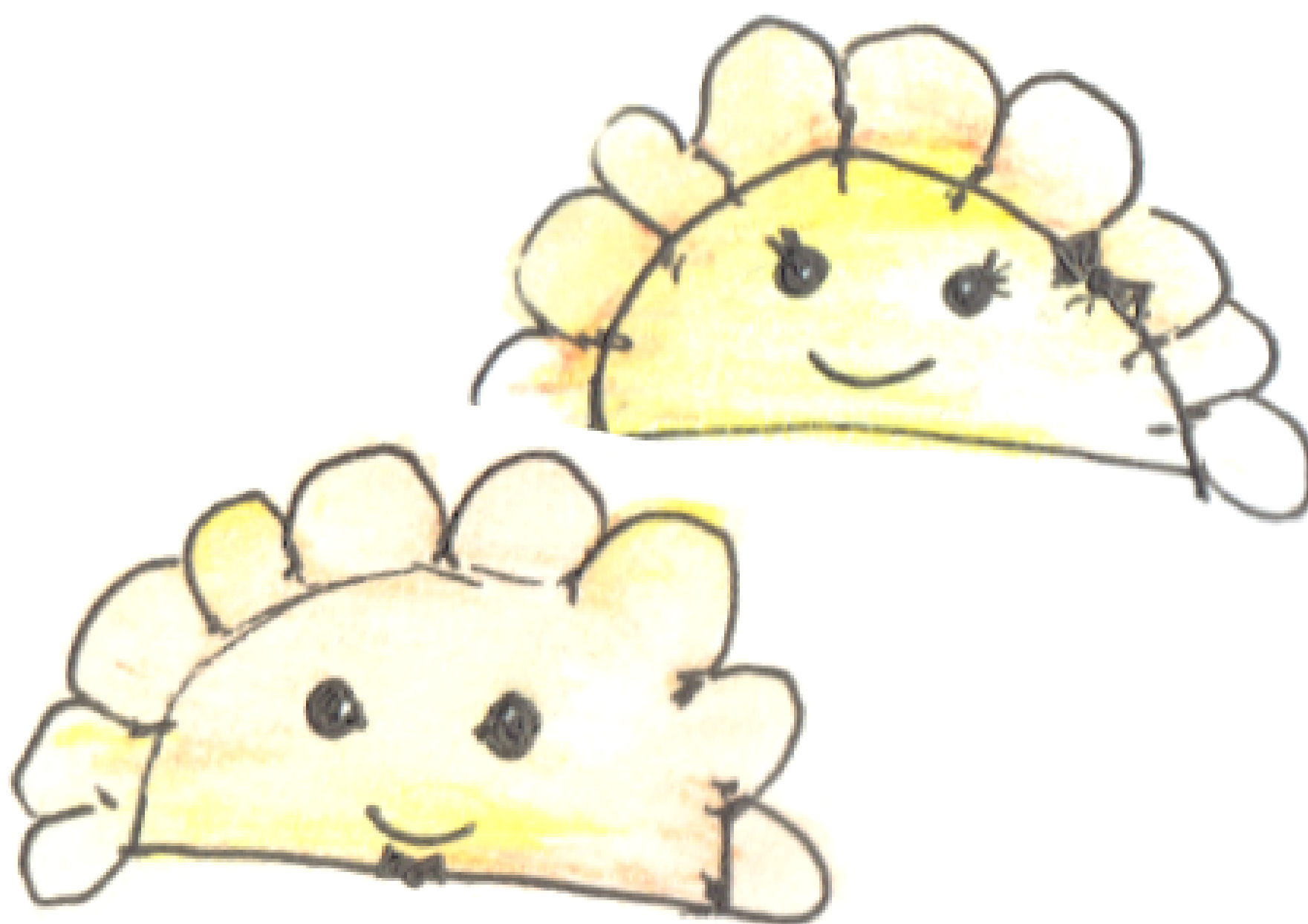
niebieski – ch (niebieskawe chmurki),

granatowy – h (granatowy, ogłuszający huk),

fioletowy – wszystkie razem (winogronowa mgła).

Potem PIEROŻKI dodały, że te kolory układają się w tęczę, która wisi nad tym budynkiem.

Ten dzień był dla Józia męczący. Nawet nie wiedział kiedy zasnął.





## Rozdział 3

Następnego dnia Józio obudził się w bardzo dziwnym miejscu. Była to wielka komnata, na ścianach której namalowane były tajemnicze rysunki, na każdej innej. Przedstawały one walki pomiędzy literkami. Pierwszy malunek obrazował bitwę **RZ** i **Ż**, drugi zaś pomiędzy **U** i **Ó**, trzeci natomiast kłótnię **CH** i **H**, czwarta ściana była pusta. Józio zaczął się zastanawiać, czy może mieć to związek z jego przybyciem do tej przedziwnej krainy, gdzie literki mówią. Nagle usłyszał pukanie do drzwi. Po chwili ktoś je otworzył.

- Dzień dobry! - odezwała się **Ż**.
- Witaj! - odpowiedział Józio.
- Wczoraj szybko zasnąłeś, więc zanieśliśmy cię do tego pokoju - powiedziała **Ż**.
- A czemu na ścianach są namalowane walki pomiędzy literkami? - zapytał zaciekawiony Józio.

- Ponieważ legenda głosi, że kiedyś w Ortografolandii literki mieszkające w tym pałacu toczyły ze sobą wojnę
- zaczęła opowiadać Ż.
- Ale o co? – przerwał Józio.
- Wtedy twierdzono, że na tronie mogą zasiadać tylko trzy literki mieszkające w pałacu, a litererek było sześć(ó, u, ż, rz, ch i h), więc walczyły o pozycję, bycie ważniejszą, która będzie występować w każdym wyrazie, żadna z nich nie chciała być zapomniana. Ale na szczęście już tak nie jest i jest sześć tronów – skończyła opowiadać Ż.
- A czemu ta jedna ściana jest pusta? – zapytał Józio.
- Ponieważ druga legenda głosi, iż nasi przodkowie przepowiedzieli, że pewnego dnia w dalekiej przyszłości zjawi się dziwne stworzenie, które będzie miało problemy z ortografią, a naszym zadaniem wtedy, będzie go jej nauczyć – dodała literka.
- Ale na dzisiaj koniec opowiadania legend, chodź zjeść śniadanie, bo jesteś już pewnie bardzo głodny – odparła Ż.
- Masz rację. A co mógłbym zjeść? – zapytał Józio.
- Może masz ochotę na zupę literkową? – zapytała Ż.
- Oczywiście, że tak. Może wtedy nauczę się więcej trudności ortograficznych – odparł Józio.

Chłopiec w towarzystwie literki Ż wyszedł z pokoju i udali się w kierunku jadalni, by zjeść śniadanie.





## Rozdział 4

Po skończonym śniadaniu, kiedy to Józio zjadł zupę literkową powrócił z jadalni do komnaty. Tam przeglądając puste strony w książce „Ortografolandia” zorientował się, że jest w parku i leży w cieniu drzewa, spoglądając na płynące chmurki. W pewnej chwili do Józia podeszła nieznajoma postać.

- Kim jesteś? – zapytał Józio.
- Ja? – roześmiało się H. Jestem Henio.
- A Ty?
- Ja mam na imię Józio.

Zaczęli wspólną rozmowę, a następnie zabawę. Bawili się wesoło, a kiedy się zmęczyli, Józio zaproponował Heniowi wspólny odpoczynek. Usiedli więc w cieniu ogromnego dębu i pili przez słomkę dobrze schłodzoną oranżadę. Pijąc, Józio wyobrażał sobie, że słomką odrywa pływającą po morzu górę lodową od zbliżającego się okrętu. Taki napój z bąbelkami był dla niego niezwykłym przysmakiem. Czas jednak szybko płynął i trzeba było wracać z Ortografolandii do domu.









## Rozdział 5

Józio obudził się rano w swoim pokoju, umył się, ubrał i poszedł na śniadanie.

- Dzień dobry – powiedział chłopiec do babci, która robiła mu kanapki z żółtym serem, sałatą i rzodkiewką.
- Witaj wnusiu, napijesz się herbaty czy soku?
- Poproszę sok – odpowiedział Józio i rzekł:
- Babciu popytaj mnie zasad ortografii.

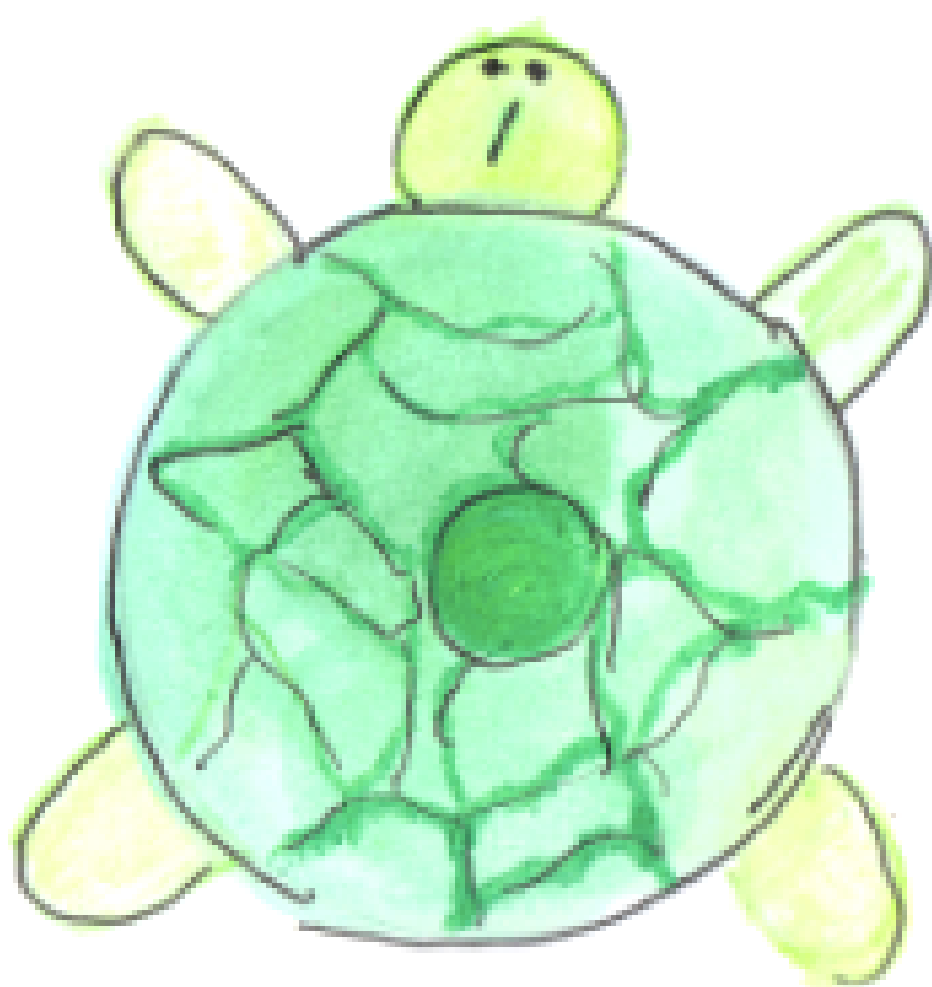
Babcia ze zdziwieniem poparzyła na wnuczka, ale bez słowa zaczęła zadawać pytania. Starsza pani była zaskoczona, że chłopiec, który do tej pory miał problemy z zasadami ortograficznymi, udzielał bezbłędnych odpowiedzi.

- Józio co to za cud? Znasz wszystkie zasady! Nareszcie koniec problemów z pisownią. Wspaniała niespodzianka z rana.

Józio tylko się uśmiechnął, podziękował za śniadanie i poszedł do swojego pokoju. Chłopiec otworzył książkę pt. „ORTOGRAFOLANDIA” i... od razu przeniósł się do zamku, w którym zaczęła się jego przygoda.

Dziesięciolatek pobiegł do pokoju z pustą ścianą i zabrał się do pracy. Postanowił zatytułować ją „Przysłowia ortograficzne”. Napisał pierwsze rymowanki:

*Przez ó piszcie jaskółka,  
bo w locie robi kółka.*



*Żółw to jasne jak słońce,  
to o z kreską chodzące.*

*Morze jest pofalowane  
jak r i z razem pisane.*





## Rozdział 6

Kiedy Józio skończył pracę nad malowaniem ściany, którą ozdobił kolorowymi rysunkami przedstawiającymi ortograficzne przysłowia, wyszedł na korytarz, gdzie z zaciekawieniem przyglądał się portretom literek. Jeden z obrazów przykuł jego uwagę. I nie ma kropki – powiedział Józio do siebie. Z ciekawości zjął portret. Za obrazem ukazał się długi korytarz. Chłopiec bez wahania wszedł do środka. Po krótkiej chwili znalazł się w wielkiej bibliotece. Józio uważnie oglądał stare książki. Jedna z nich szczególnie go zainteresowała, dlatego że były w niej opisane zasady pisowni literek: u, ch, h i rz, które ciągle pojawiały się na szkolnych dyktandach.

***u jak buraczki***

***ch jak samochód***

***h jak wahadło***

***rz jak drzwi***

Kiedy Józio odwrócił kartkę, zobaczył na niej literę ch. Pod spodem było napisane: *ch piszemy wtedy, gdy wymienia się na sz – duch bo duszek, mucha bo muszka.*

Na kolejnej stronie chłopiec przeczytał: *h piszemy w wyrazach: huśtawka, huragan, harmider, hałas...*

Józio przewrócił kolejną kartkę, gdzie wymienione były wyrazy z u – *ulewa, ulga, ulica...*

Ostatnia strona przedstawiała rz. Tu chłopiec zobaczył kolorowe rysunki i podpisy: *rzodkiewka, morze, rzeka, chrząszcz...*

Józio zaczął ziewać. Poczł wielkie zmęczenie, więc położył się na dywanie i zasnł.





## Rozdział 7

Kiedy Józio obudził się, był nadal w bibliotece, ale nie było książki, którą tuż przed zaśnięciem przeglądał. Zauważył przed sobą znajomy, wielki tom zatytułowany „Ortografiolandia”. Otworzył go szybko i zobaczył, że książka ma zapełnione kilka stron. Zdziwił się, ponieważ gdy ją pierwszy raz otworzył, była całkiem pusta. W bardzo krótkim czasie, jak za machnięciem czarodziejskiej różdżki znalazł się w Ortografiolandii. Najszybciej jak potrafił pobiegł do zamku. Chłopiec był zdenerwowany. Po krótkiej chwili tuż przed nim pojawiła się literka Ż. Józio nie wiedział w jaki sposób znalazł się w tej niezwykłej krainie, czuł, że muszą to być czary. Litera zobaczyła księgę i zdziwienie malujące się na jego twarzy. Niepytana powiedziała, że to całkiem normalne, że księga jest zapisana, ponieważ nauczył się zasad ortografii, ale żeby zapełniła się cała, musi wypełnić dwa zadania. Józio zapytał o jakie zadania chodzi, nie bardzo wiedział, czy sobie poradzi.

Litera Ż powiedziała:

- Poznaj wszystkie sześć literek, które mieszkają w zamku.

Litera Ż najszybciej jak mogła, sprowadziła je do sali balowej. Nie było to trudne zadanie, gdyż chłopiec miał przyjemność widzieć się z niektórymi już wcześniej, podczas swoich przygód w Ortografolandii.

– Zadanie pierwsze masz zaliczone – odpowiedziała Ż.

Teraz czas wykonać ostatnie, najważniejsze.

Józio miała napisać test ze znajomości zasad ortograficznych i najtrudniejszych wyrazów, z którymi wielokrotnie zmagał się na języku polskim. Chłopiec nie czuł lęku, wiedział, że jest gotowy i uda mu się napisać bezbłędnie.

– Jeśli napiszesz poprawnie test, wypełnią się wszystkie strony książki – powiedziała literka Ż.

Chłopiec wiedział, że to koniec jego wspaniałych ortograficznych przygód, ale cieszył się, że może sprawdzić swoje wiadomości z ortografii. Ch w pośpiechu przyniosła stos kartek. Włożyła do drukarki i po chwili przed chłopcem leżał test. Wszystkie zadania wypełnił prawidłowo. Książka jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wypełniła się trudnościami ortograficznymi. Niemal w tym samym czasie Józio znalazł się w domu.



Od tamtej pory chłopiec nie miał już problemów z ortografią. Żałował tylko, że skończyły się przygody z literkami w Ortografolandii. Głęboko wierzył, że jeszcze odwiedzi tę niezwykłą, magiczną krainę, dzięki której nauczył się ortografii.

